№ 206. Kraków 8 Września — Czwartek. Rok 1859.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą.
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny frank. do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 7 września.

Już od roku 1854 jest u nas w toku sprawa tak nazwanego *wyzwolenia gruntów od ciężarów inwentaryalnych* i wymiar należącego się z tego tytułu stronom właściwym wynagrodzenia. W sześcioletnim niemal okresie wypłacono ile wiemy, uprawnionym tutejszego okręgu rządowego w ogólności 24,000,000 złr. m. k. iścizny czyli kapitału, okrom 10,000,000 złr. m. k. renty, zaliczonéj już po części od 1850 r.

O ile okoliczność uiszczenia owych należytości w tak znacznéj sumie jest zadowalniającą pod niejednym względem; o tyle przykrą staje się uprawnionym do poborów *urbaryalnych* zwłoka w wypłaceniu im reszty wynagrodzenia, w szczególności tak nazwanéj *oktawy*.

Wiadomo bowiem: iż ósma część iścizny wynagrodzenia za powyższe pobory, wynosząca przeszło 2,000,000 złr., zostaje pod zastrzeżeniem prawném na rzecz byłych poddanych, kwoli przypuszczalnego przypadku wygranéj od nich sprawy z dawnym dziedzicem o przeciążenie w powinnościach lub uronienie powierzonego jego opiece majątku.

Zauważyć jednak wypada: iż podobne spory przydarzały się tylko wyjątkowo; i że tam, kędy się praktykowały istotnie, zostawały w toku już przed 1848 rokiem. Nie ma więc właściwie powodu do rozciągania owego zastrzeżenia na wszystkich uprawnionych, tém mniéj zwłaszcza: iż wytoczenie nowych sporów stało się niepodobném, skoro uniwersał cesarski z 24go września 1857 roku orzekł (w § 1) umorzenie niezameldowanych po koniec 1857 r. pretensyj.

Jedenaście lat minęło od chwili zniesienia w dniu 15 maja r. 1848 ciężarów poddańczych. Zdaje się, iż obywatele ziemscy mogliby słusznie żądać uchylenia raz przecie ciężaru w mowie będącego zastrzeżenia. Liczą też na sprawiedliwość Wysokiego Rządu i mają nadzieję: iż uzasadnione przemówienie niniejsze zwróci jego uwagę na ów niemal zapomniany przedmiot i przyśpieszy jego rychłe załatwienie.

Jakoż nie przemawialibyśmy tak usilnie w téj sprawie, zdając jéj kierunek cierpliwie na wyrozumiałość władz, gdyby nie były wiadome wypadki: iż częstokroć wierzyciele popadłych po roku 1848 w subhastacyą majętności, oczekują dotąd daremnie uiszczenia swojego kapitału i prowizyi, ile że im przyznano satysfakcyą w obligach objętych zastrzeżeniem rzeczonéj *oktawy*, złożonych zatém po dziś dzień w depozytach sądowych.

Zbytecznem byłoby rozwodzić się nad tém: ile na podobnéj, kilka lat trwającéj zwłoce cierpią strony interesowane. Jest to bowiem pewnik: iż nie tyle *wysokość*, ile *szybkość* wypłaty użycza wartości kapitałom i umacnia kredyt. My też, zapatrując się na będącą w mowie okoliczność ze stanowiska owego pewnika, poprzestajemy na przytoczeniu trafnego pod tym względem łacińskiego przysłowia: „*Bis dat, qui cito dat!*“

Korespondencya Czasu.

Czortków 2 września.

Uzupełniając podaną przez korespondenta lwowskiego wiadomość w N. 198 *Czasu* o napływie w nasze okolice szarańczy, jako miejscowy i świadomy rzeczy mogę o tém dokładnie donieść.

Chmura szarańczy osiadła 23go sierpnia wieczorem na łanie Załużu w Białem pod Czortkowem i zajęła 27 morgów kukurudzy. Nazajutrz do dnia jeszcze, bo od 2éj godziny do 9éj, kilkaset ludzi zabrało się do jéj niszczenia, bijąc gałęziami, cepami, łopatami i workami. Na sześciu lub siedmiu morgach wykopano w pośrodku łanu rowy i szarańczę leżącą na sześć może cali zgarniano do tych rowów i po części przysypywano napowrót ziemią. Jeszcze nazajutrz krążyła nad Czortkowem szarańcza, lecz ta składała się z niedobitków białeckiéj; zabroniono bowiem spędzać tę plagę, lecz owszem starano się zatamować ją i wytępić. Niedobitki osiadły napowrót na Załużu, a przez ośm dni, bo aż do 31go, zajmowano się codziennie wytępianiem szarańczy, zebrawszy do tego ludzi z Białego, Kalinowszczyzny, Siemiachowiec, Białobóżnicy, Wygnanki i obu Czortkowów. Zabijano ją i gnieciono, zakopywano w głębokie rowy i doły, a zresztą niszczono niegaszoném wapnem, wypalano słomą i dotychczas dzieci zbierają w worki i sita pojedynczo napotykane owady, by i śladu po nich nie zostało. Najmniéj około 250 korcy szarańczy liczyć można zniszczonéj i niemasz wcale obawy, aby u nas przezimowała, lub rozplenić się mogła. Zapewnie nie inaczéj postąpiono sobie w okolicy Kopyczyniec, gdzie jak głoszą, daleko większe jeszcze roje szarańczy usiadły. W naszych stronach, gdzie dawnemi laty nadciągała już nieraz ta plaga od Czarnego morza, lud wie jak ją wytępiać, i dla tego unika jéj spędzania i rozganiania, starając się owszem tam ją wyplenić gdzie siądzie. Tym razem nie inaczéj sobie postąpiono, a przeto niemasz z tego powodu na przyszłość obawy.

Paryż 3 września.

Dzisiejsze wiadomości z Zürich są następujące: Konferencya ma postępować naprzód i ma się zbliżać do końca. Koniec nie musi być jeszcze bardzo bliskim, skoro nowy ambasador austryacki książę Metternich udał się do St. Sauveur; ale na zerwanie konferencyi się nie zanosi. Jak się skończy i jaką drogą skończy się sprawa księstw włoskich, tego jeszcze nikt nie wie. Książę Toskański opuścił Paryż i udał się do Szwajcaryi. Hrabia Reiset, hrabia Arese i książę Poniatowski wracają do Francyi i udają się do St. Sauveur. Udaje się tam także deputacya modeńska. Piemont był zręcznym, a w księstwach prowadził dobrze swe interesa, a paraliżował rady hr. Reiset i księcia Poniatowskiego; rachował, że Francya nie może opuścić narodu, za który się biła, ale nic nie śmie i nie może zrobić bez woli Francyi. Hrabia Arese ma mieć misyą zapytania się Cesarza czy zgadza się na połączenie księstw z Piemontem. Cesarz wytrwa do końca w polityce katolickiéj i jeżeli ją opuści, to chyba wytłumaczony, to jest zmuszony, jeżeli nie przez Piemont to przez Włochy. Z przyłączeniem księstw do Piemontu, konfederacya włoska byłaby prawie niewykonalną. Przy niechętnem jednak usposobieniu Europy, zmiana polityki cesarskiéj jest możebną. Cesarz nie da sobie wydrzeć broni, którą na przypadek gotuje. Sfery rządowe utrzymują ciągle, że skończy się konferencya, że ułoży się konfederacya i że zbierze się kongres w przedmiocie saméj polityki ogólnéj. Tak się mniéj więcéj wyraża pan A. A. w *Indépendance*, korespondent tutejszego ministeryum spraw zagranicznych. Czekajmy. Piemont chce wydrzeć objekcyą przeciw uchwale parlamentu florenckiego i zamyśla poddać tę uchwałę pod głosowanie powszechne. Deputacya toskańska wyruszyła już do Turynu, ale jeżeli przyjmie król piemoncki, to przyjmie koronę toskańską tylko tymczasowo, czekając na decyzyą kongresu. Złą stroną Włoch jest, że nie ma ochotników do wojska. Rząd piemoncki musiał w tym celu ogłosić odezwę. Przed pokojem w Villafranca, jak zapewnia korespondent *Monitora*, było pod bronią ochotników... 131. Wojsko papiezkie nie zrobiło dotąd żadnego ruchu przeciw Romanii i trzyma się obozem pod Perugią. Król neapolitański ma mieć zamiar nadania konstytucyi. Co do Sabaudyi, agitacya w tym kraju wcale nie ustaje. Za połączeniem z Francyą mają być i urzędnicy. Włosi sądzą, że Sabaudya będzie nagrodą za księstwa przyłączone do Piemontu. Byłaby to słaba nagroda. Książę Napoleon milczy.

Zbrojenie się we Francyi idzie swoim torem. Cesarz przywołał do St. Sauveur kontr-admirała Dupouy, który miał dowodzić łodziami kanonierskiemi na jeziorze Garda. Rozkazał nadto, aby urlopnicy czasowi byli odsyłani z kompletnym ubiorem, tak że w razie ich powołania pod broń, aby mogli być śpiesznie gotowi. Ostatnie powołanie pod broń urlopników wymagało więcéj czasu niż się Cesarz spodziewał. Zbrojenie brzegów Francyi i Anglii nie ustaje. Anglia robi wszelkie wysilenia w uzbrajaniu, aby się mogła stawić względem Francyi na stopie... pokoju. Uważa ona, że będzie w stanie pokoju, jak będzie miała dwa razy tyle okrętów co Francya. Tymczasem Francya powiększa liczbę swych okrętów. Jak się skończy ten *stpeele chase?* Emil Girardin polityk pokoju, radzi znowu ogólne rozbrojenie się w broszurze: „Le désarmement Européen“. Ostatnia jego broszura jest podobna do dawnych i nic o niéj powiedzieć nowego nie można. Tylko wyjątki z de Maistra za wojną, błyszczą i są ciekawe, choć nie nowe.

Partya tak zwana energiczna podnosi głowę. Panowie Barbès, Charras, Piat, Flocon i Hetzel nie chcą wracać do Francyi, lub oświadczają, że wrócą z wolnością postępowania. *Constitutionnel* zamieszcza systematycznie ich listy, szkodliwe dla ich partyi, a korzystne dla rządu, bo straszące ludność konserwatorską, która we Francyi liczy się na kilkanaście milionów. Wygnańcy mniéj znani licznie wracają. W liście ogłoszonym w *Courrier du dimanche* a obróconym do rad departamentowych, hr. Haussonville orleanista radzi podawać petycye do senatu za wolnością i radzi senatowi wziąść w tym względzie inicyatywę. Pan Forcade w *Revue des deux Mondes* w tem go popiera, ale pan Forcade i hr. Haussonville zapomnieli, jakie są rozumowania senatu. Senat, jak się to okazało z niedawnych rozpraw, mówi, że Cesarz nie nadużywa władzy, że ta władza jest jeszcze potrzebna dla Francyi, że orleaniści działają na korzyść Anglii. Hr. d'Haussonville zwraca oko na samą politykę wewnętrzną a senat zwraca oko i na polityką zewnętrzną. Senatorowie, z których znaczna część bierze swą funkcyę na seryo i chciałaby nawet wyrodzić w swem łonie pierwiastek parowski lub lordowski, powtarza, że listy rzeczone są niewczesne, że cesarstwo nie skończyło swéj misyi. Książę Chartres wraca do wojska piemonckiego. Ma go odprowadzić książę Nemours.

Przybyli do Paryża hr. Lallemand sekretarz ambasady ze Stambułu i wicehrabia de Sercey z Birmanu. Ostatni przywiózł z sobą kilkunastu młodych Birmanów, mających się uczyć we Francyi. Zwrot Francyi ku Persyi i państwu birmańskiemu rozwija przed nami rozciągłość, jakąby wzięła wojna Francyi z Anglią, gdyby się zaczęła. Powstańcy indyjscy mają mieć jeszcze 11,000 wojska. Mimo strasznego zbrojenia się, gabinet palmerstoński nie zerwie z Francyą i będzie postępował ostrożnie we Włoszech, ale co nastąpi jeżeli przyjdą do władzy torysi? Nastąpi niezawodnie upadek Anglii. Cesarz, jak to powiedziałem zaraz po pokoju Villafranca, nie myśli już ustępować temu mocarstwu, chociaż zerwanie z niem było zawsze fatalnem dla dynastyj francuzkich.

Magnetyzm robi figle na drutach telegraficznych. Telegrafy grają same i bez harmonii, to jest bez sensu. Zawiadamia o tém publiczność rząd, bo być może, że przez niejaki czas depesze telegraficzne nie będą mogły przychodzić regularnie. Czas jest parny i magnetyczny.

W Saint Sauveur ma być książę de Chimay. Ruchy jego są tak misterne, że nie śmiem zapewnić czy to jest prawdziwem. W St. Sauveur mają mówić o przybyciu do Biarritz króla belgijskiego. Widać z orzeczenia ministeryum belgijskiego w senacie brukselskim, że urzędownie Francya nie sprzeciwiła się projektowi ufortyfikowania Antwerpii.

Constitutionnel donosi, że rząd zajmuje się zawsze kodeksem rolniczym, nad którym pracuje senat i jego sprawozdawca pan Casabianca. W tym kodeksie będzie ważny rozdział o rozgraniczeniu własności, rozgraniczeniu dość trudnem przy systemie małéj własności. Rząd ma zamiar ustano-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

Muzyka — Konserwatoryum — Wieczory Kątskiego — Panna Helena Zawiszanka — Woda — Wisła — Tygodnik Illustrowany — Chopin i dzieła jego pośmiertne — Pożar — Menażerya — Koniec.

Istniejące oddawna dość fałszywe przekonanie, że Polak do muzyki nie zdolny, zwolna już zaczyna się zacierać, do czego nie mało przyłożyli się sami Palacy już to stojąc na czele pierwszorzędnych artystów i wydzierając nawet zagranicznym palmę pierwszeństwa, już występując na scenę świata jako twórcy oper, symfonij itp. Imiona Dobrzyńskiego, Kątskiego, Moniuszki, Wieniawskich, nie mówiąc już o dawniejszych jak Chopin itd., zajaśniały jaskrawo na horyzoncie muzyczym i zarówno u obcych jak u swoich znalazły ogólne uznanie, a wszelkich talentów muzycznych w Polsce tyle się okazało pod względem liczby, że gdyby dziś chciano ułożyć koncert z najpierwszych mistrzów europejskich, to bezwątpienia, największą część w składzie tego koncertu stanowiliby Polacy.

W miarę postępu w muzyce pojedynczych indywiduów, rozwijało się zamiłowanie jéj w narodzie, bo każdy spieszył usłyszeć rodaka olśnionego sławą, a usłyszawszy raz drugi i trzeci, nabierał do muzyki gustu i coraz więcéj w niéj miłować się zaczynał.

Przyszła nakoniec i to niespodzianie epoka, że tak powiemy odrodzenia się u nas muzyki, kiedy polskie śpiewy zajęły po salonach miejsce francuskich i włoskich, a lirnicy krajowi nastroiwszy swe lutnie na rodzinną nótę, poczęli ojczystym językiem do serca współziomków przemawiać.

Z kolei przeto zamiłowanie do muzyki tak wzrosło, że powszechny odgłos o potrzebie konserwatoryum, dał się ze wszech stron słyszeć. Odgłos ten, tém był silniejszy, iż zasługi dawniejszego w Warszawie konserwatoryum pod kierunkiem zasłużonego Józefa Elsnera, dotąd nieprzebrzmiały, i jeżeli gdzie jaki zajaśniał nam talent, to imie jego łączyło się z zaszczytném imieniem b. ucznia owego konserwatoryum, które tém samém żyło w pamięci i odradzało się w dawnych wspomnieniach.

Uniesiony przeto jak tylu innych podobnym prądem, jeden z znakomitszych artystów Apolinary Kątski, pierwszy powziął myśl utworzenia takiego konserwatorium w Warszawie, a powziąwszy ją, już jéj niepopuścił, i póty możnaby powiedzieć, zarówno piescił jak niańczył to dziecię, dopóki niedoczekał się z niego pociechy, i powziętéj myśli w czyn nie zamienił.

Rzuciliśmy te kilka wierszy jako wstęp do wiadomości, zajmującéj obecnie Warszawę, a jaką jest założenie wkrótce konserwatoryum muzycznego u nas.

Nie zrażając się przeciwnościami, p. Kątski doprowadził do tego, że wypracowany przez niego projekt przyjęty został, i już nawet uzyskał sankcyę najwyższą. Zasoby materyalne tego konserwatoryum składać się będą z zapomogi rządowéj i z funduszu zbieranego ze składek prywatnych. Składki te będą dwojakie to jest od założycieli i od protektorów. Pierwsi utworzą fundusz zakładowy wynoszący r. sr. 7175, drudzy stypendya. Stypendya te muszą zapewnić sześcioletni pobyt w konserwatoryum dla 120 uczniów. Kto składa r. sr. 300, nabędzie prawa do umieszczenia ucznia. Istniejący w Warszawie gmach, p. n. Domu zdrowia, dawne Dynassowskie, oddany został przez rząd na własność konserwatoryum, wraz z dodatkiem corocznego zasiłku około 3000 r. sr. Uczniowie oddawani do konserwatoryum, a niemający stypendyów, opłacać będą rocznie 50 r. sr.; prócz tego konserwatoryum będzie miało prawo dawania peryodycznych koncertów na korzyść swoją. Można powiedzieć, że koncerta te będą stanowiły nie małą rubrykę w dochodach konserwatoryum; raz dla tego, że będą miały za sobą publiczność, która z całą sympatyą jest i będzie dla podobnéj instytucyi, a powtóre, że p. Kątski jako dyrektor konserwatoryum, będzie umiał prowadzić takowe jak tego dał dowód na swoich piątkowych wieczorach, które pod względem doboru dzieł muzycznych i ich wykonania, przeszły wszystkie najzawołańsze koncerta.

Mówiąc o tych wieczorach, wypada tu wspomnieć, iż dany 2go września, był już ostatnim, a to z powodu wyjazdu na krótki czas p. Kątskiego do Petersburga. Na wieczorze tym słyszano jedną nowość, to jest pannę Zawiszankę Helenę, która w tych czasach po czteroletnim pobycie we Włoszech, powróciła do Warszawy. Śpiewaczka ta, tak zachwyciła wszystkich obecnych swym głosem, iż rzeczywiście wyszli jak oczarowani. Ma ona wszystkie warunki artystki, bo oprócz ślicznego głosu mezzo soprano, posiada także i powierzchowność, tak niezbędną w zawodzie tego rodzaju. Zmawiano się tu aby wpłynąć na pozostanie jéj w Warszawie i ozdobienie jéj osobą, opery polskiéj, ale niewiadomo czy zamiary te odniosą jaki skutek; jeżeli nie, to panna Zawiszanka wyjedzie do Ameryki, a my znowu na brak śpiewaczek narzekać będziemy, pomimo, iż tyle ich wysługuje się po obcych krajach! —

W liczbie wiadomości brukowych, najgłówniejszą rolę gra woda, a szerzące się jak zwykle przy każdéj nowince wieści, już głoszą, że jakaś woda przy Powązkach wytrysła, która ma zalać Warszawę. Do bajek tych było powodem odkrycie w fabryce garbarskiej położonéj przed rogatkami Powązkowskiemi zdroju, który rzeczywiście wystąpił z wielką obfitością wody. Kopano tam dla

wić jeden system rozgraniczenia i ma czuwać nad jego wykonaniem. Rolnictwo zajmuje wiele rząd i rady departamentu Aisne. Pan Drouin de l'Huys, były minister, a dziś gorliwy ziemianin, zaproponował podciągnienie pod obowiązek mienia książeczek wszystkich najemników wiejskich. Byłby to środek użyteczny, który rząd zapewne przyjmie.

Pan St. Marc Girardin jest nieszczęśliwym: dawniéj utopiła mu się żona, a teraz 21-letni syn. Utonął ten młodzieniec kąpiąc się w Sekwanie.

P. Holenderski mieszkający w Brukseli, ogłosił we francuzkim języku powieść „Mosiek“ wziętą z obyczajów starozakonnych polskich.

Giełda jest pusta. Wszystko leci na polowanie. Pozwolenie na polowanie kosztuje 25 fr. a prefektura policyi nie może podołać żądaniom, tak żądania pozwoleń są liczne. Od 7éj z rana ciągnie się codzień przed prefekturą ogromny szereg myśliwych in spe. Polowanie jest namiętnością we Francyi bogatych i ubogich.

Kraków 7 września. W d. 26 b. m. odbędzie się w Krakowie 10te zgromadzenie towarzystwa leśnego Galicyi zachodniéj, nazajutrz zaś członkowie zebrani zrobią wycieczkę do lasów krzeszowickich. Zgłaszania się o udział przyjmuje do 20go b. m. Sekretarz Towarzystwa p. L. Scherautz.

Wiedeń 6 września. Niewiemy czemu to przypisać, czy złemu o czytelnikach sądowi, czy obawie zgłębienia do dna każdéj rzeczy, czy wreszcie szkolarstwu, że ile razy przyjdzie tutejszym dziennikom mówić o potrzebie zmiany w téj lub owéj gałęzi służby publicznéj, zabierają się do rozbioru kwestyj organicznych lub socyalnych, przez co od właściwego odstępują przedmiotu, albo też zaczynają rzecz *ab ovo*. Gdy idzie np. o ulepszenia administracyjne, to mówią wtedy o celach i przeznaczeniu społeczeństwa i państwa ukonstytuowanego; gdy mowa o budżecie, zaczynają o ekonomii politycznéj lub skarbowości. Niemamy zamiaru wytykać téj wady w traktowaniu rzeczy publicznéj temu lub owemu szczegółowo dziennikowi, lecz jest to cechą charakterystyczną, która mogłaby na różne naprowadzać domysły. Dziś znajdujemy naprzykład w jedném z pism tutejszych rzecz o sądownictwie, i dziwić się zaprawdę musimy, że zachodzi jeszcze potrzeba dowodzenia konieczności rozdziału administracyi i sądownictwa, gdy wszędzie w państwach dobrze urządzonych zasada ta przeprowadzoną jest aż do ostatecznych następstw. Nietykalność stanu sędziowskiego jest jeszcze jedną z tych teoryj, których słuszność dowodzić tu należy; jawność zaś postępowania jest po części uznaną. *Oestr. Ztg* wykazuje ze stanowiska biórowego szkodliwość połączenia administracyi z sądownictwem w urzędach najniższych.

— *Gazeta Wiedeńska* zaprzecza podaniu *Franf. Journal*, które przeszło było do innych dzienników, że w umundurowaniu piechoty armii austryackiéj zajść ma zmiana, i że mundury białe zastąpione będą sinemi. *Gazeta Wiedeńska* mówi w końcu tego sprostowania, „że dotychczasowy biały mundur, do którego się wiąże tyle sławnych wspomnień naszéj bohatyrskiéj armii, niezmiennie zatrzymanym będzie.“

— Urzędowy *Siebenbürger Bote* zamieszcza artykuł o rozporządzeniu ministerstwa oświecenia względem przywrócenia po gimnazyach języków narodowych jako wykładowych. „Dawniejszy przymus wykładania niektórych (niektórych tylko?) przedmiotów w wyższém gimnazyum po niemiecku, uważany był i tu jako ograniczenie innych języków krajowych (madziarskiego i wołoskiego) i musiał tym sposobem budzić obawy wywołujące niezadowolenie, do czego ustaje powód obecnie. W miejsce sztucznie urządzonych stosunków pod względem języka wykładowego po wyższych gimnazyach, wchodzą obecnie stosunki naturalne w prawa swoje. Nienawistny pozór wypierania języków krajowych i narzucania niemieckiego po gimnazyach rumuńskich i węgierskich w Siedmiogrodzie, będzie uchylony. Doświadczenie nauczyło i tysiąc razy wykazało, że w rzeczach sumienia i języka wszelki przymus zwykł najszkodliwsze pociągać za sobą skutki. Wznieca on odrazę przeciw przekonaniu które się narzuca, przeciw językowi, który przemocą się zaprowadza, a przez to skutek otrzymuje się wcale przeciwny. Języki grecki, łaciński, francuski i niemiecki zawdzięczają swoje rozpowszechnienie europejskie nie sztucznym środkom, lecz naturalnéj przewadze, jaką literatura i handel im zjednały.“

— J. C. Mość przybywszy z Laxenburga, udzielał licznych wczoraj posłuchań.

— *Kor. autogr.* donosi, że dziennik praw państwa będzie tylko po niemiecku ogłaszany, a w każdym kraju koronnym tłumaczyć go będą na krajowy język.

Królestwo Polskie.

Pisaliśmy przed paru dniami o Wystawie Rolniczéj mającéj się odbyć w Łowiczu od d. 19 do 23 września, urządzonéj przez Komitet rządowy z współdziałaniem Towarzystwa rolniczego, a dla widzenia któréj zgromadzą się zapewne licznie obywatele ziemscy z całego Królestwa. Komitet téj wystawy ogłosił teraz następujący bliższy jéj program:

„Podaję do powszechnéj wiadomości, że tegoroczna Wystawa Rolnicza w Łowiczu, odbędzie się według następującego programatu: dnia 7 (19) b. m. rano o godzinie 10téj, po nabożeństwie w Kolegiacie Łowickiéj otwarcie Wystawy płodów rolniczych w gmachu księży Misyonarzy, oraz machin i narzędzi w dziedzińcu ratuszowym; po południu ocenienie przez sędziów dostawionego inwentarza. Dnia 8 (20) b. m. rano o godzinie 10, konkurs Oraczy; po południu o godz. 3éj, wyścigi bryczkowe. Przez cały dzień wystawa bydła w ogrodzie W. Koisiewicza. Dnia 9 (21) b. m. rano o godz. 10éj konkurs pługów; po południu o godz. 5éj publiczne przedstawienie bydła nagrodami oznaczonego. Dnia 10 (22) b. m. rano o godzinie 11éj losowanie narzędzi rolniczych; po południu o godz. 2éj wyścigi koni krajowych na pastwisku miejskiém za szpitalem wojskowym. Dnia 11 (23) b. m. rano rozdanie nagród; po południu zamknięcie Wystawy. — Prezes, Radzca tajny *J. Łaszczyński*. Sekretarz Komitetu, *O. Flatt*.“

— Korespondent z Augustowskiego do *Gazety Warszawskiéj* donosi o nowéj żniwiarce, zbudowanéj przez hr. Leopolda Walickiego, a którą korespondent a nawet delegacya obywatelska obecna przy próbach, uważa za zupełnie doskonałą. Próby te odbyły się 26 sierpnia w dobrach Jeziora o dwie mil od Grodna, należących do tegoż hr. Leopolda Walickiego w obecności delegacyi obywatelskiéj, która spisała o tém protokół. Podaje go korespondent w swoim liście, a z protokółu tego widzimy: iż p. Walicki kupiwszy żniwiarkę z fabryki Lilpopa systemu Mac-Cormica, i widząc ją w użyciu niepraktyczną, tak ją własnym pomysłem przekształcił i przerobił, iż zmienił ją w nową prawie machinę, która okazała się zupełnie odpowiednią celowi i przez kilka tygodni żęła w Jeziorach żyto, pszenicę, owies na zagonach z całą dokładnością i garście jak najporządniéj układała. Delegacya obywatelska obecna przy próbach, zaświadcza: iż żniwiarka ta może być tanią, gdyż każdy stelmach i kowal z dodaniem paru trybów, zrobić ją i naprawić może; jest mocną, gdyż części składowe nie są skomplikowane; lekką, gdyż nie waży więcéj jak trzy centnary, a dwa lub trzy konie z łatwością ją poruszają; dokładną, gdyż żnie zboże wszelkiego gatunku, rzadkie i gęste, wielkie i małe, proste i stargane, na zagonach i nierównym gruncie, z całą dokładnością i jak najporządniéj je w garście układa. Machina poruszana przez dwa lub trzy konie, a posługiwana przez jednego człowieka (prócz kilku zbierających i wiążących garście w snopy) zżąć może dziennie dziesięć morgów 300-prętowych. Protokół ten podpisali hr. Alfred Slizień obywatel gubernii grodzieńskiéj, Józef Lipiński obywatel gubernii wileńskiéj, Julian Paszkiewicz, Kazimierz Abłamowicz i Józef Edward Abłamowicz obywatele gubernii Augustowskiéj okręgu sejneńskiego.

Gdy więc na konkursie żniwiarek francuzkich i angielskich pod Paryżem w lipcu r. b. odbytym, żadna z licznie produkujących się nie okazała się praktyczną, mamy w Polsce dwie żniwiarki zupełnie odpowiednie celowi, dokładne, tanie, lekkie i proste jak o tem zaświadczają ludzie wiarygodni, fachowi: żniwiarkę księdza Podlaszeckiego, z którą odbywano próby w Krasiczynie w Galicyi i o któréj obszerne sprawozdanie zamieściliśmy w *Czasie* z 28go sierpnia, i żniwiarkę pana Leopolda Walickiego. Sądząc z sprawozdań, żniwiarka księdza Podlaszeckiego ma nawet wyższość nad tą ostatnią, z powodu swéj prostszéj nierównie budowy, łatwiejszéj naprawy i większéj taniości, a nadto, że jest zupełnie oryginalnego i nowego pomysłu; zresztą praktyka rzecz tę rozstrzygnie.

— Czytamy w *Kuryerze wileńskim*: „Szlachta Zachodnich Gubernij (tém mianem naznaczona jest urzędowo Litwa, Wołyń, Podole i część Ukrainy P. R. *Cz.*), ożywiona gorliwością o rozszerzenie i postęp publicznéj oświaty, oddawna składała w ofierze znaczne sumy lub zapisywała nieruchome dobra na cel wychowania w zakładach naukowych dzieci uboższéj szlachty i innych stanów. Godne wszelkiéj pochwały spółzawodnictwo w téj szlachetnéj dobroczynności, zrodziło piękny zwyczaj, przechodzący z pokolenia do pokolenia. Zapisane równocześnie i przez różne osoby dobroczynne fundusze, połączone w Konwikcie dla ubogich, założonym przy Wileńskiém Gimnazyum Gubernialném, gdzie corocznie się utrzymuje około 70 wychowańców, i podobnež, chociaž na mniejszą skalę, instytucye edukacyjne, utrzymujące się z pieniężnych lub materyalnych ofiar przy innych zakładach Wileńskiego Naukowego Okręgu w Guberniach Kowieńskiéj, Grodzieńskiéj i Mińskiéj, przynosząc niewątpliwy pożytek krajowi, stanowią wieczny, i rzec można, żywy pomnik światłéj dążności szlachty, a działaniu jéj dla dobra publicznego nadają prawdziwie moralny i głęboko religijny charakter. Do grona takich przyjaciół ludzkości, którzy wiecznie żyć będą we wdzięcznéj pamięci potomnych, przybywa obecnie jeszcze jedno dostojne imie, honorowego Kuratora Wileńskiego Gimnazyum i Szlacheckiego Instytutu, hr. Stefana Platera. Przy wybraniu go przez szlachtę na początku bieżącego roku, na godność Kuratora honorowego, Hr. Plater dobrowolnie zobowiązał się utrzymywać własnym kosztem przez cały czas swojego urzędowania, dwudziestu wychowańców ze szlachty Gubernii Wileńskiéj, tojest, po trzech z każdego powiatu, wybieranych przez PP. Marszałków powiatowych, i w tym celu przygotował już odpowiedni lokal we własnym domu w Wilnie, przyjął dozorcę dla czuwania nad obyczajami wychowańców i porządkiem w zakładzie, korepetytora dla powtarzania dzieciom lekcyj klasycznych, i lekarza dla pomocy medycznéj. Poczyniwszy wszelkie potrzebne rozporządzenia, Hr. Plater wezwał PP. Marszałków, aby przysłali wybranych przez siebie kandydatów, dla pomieszczenia ich w zakładzie na dzień 26 sierpnia. Nadto Hr. Plater już od lat kilku wnosi do Dyrekcyi Szkół Gubernii Wileńskiéj po 100 rub. corocznie za ubogich uczniów Gimnazyum i Szkoły Szlacheckiéj, nie mogących uiścić opłaty, należącéj się od nich za pobieranie w zakładach nauki. W naszéj epoce, kiedy wszyscy pojmują że nauka jest największém dobrem, w którém zawiera się rękojmia wszelkiéj moralnéj i materyalnéj pomyślności, jakaż ofiara na ołtarzu ojczyzny może być szlachetniejszą i wznioślejszą? Jeśli wielka jest przed Bogiem i społecznością zasługa tych, którzy nakarmią głodnego, napoją pragnącego, przyodzieją nagiego, tedy stokroć większą zasługę ma ten, który dając ubogiemu bliźniemu chleb powszedni, zarazem nastręcza mu środki korzystania z pokarmu duchowego, zadośćczyniąc tym sposobem nietylko codziennym ciała, ale wyższym potrzebom ducha; budując całą przyszłość człowieka, a może też pielęgnując w nim wysokie dary i talenta, które bez litościwéj ręki marnieby przepadły. Opuszczona wdowa i sierota-dziecię ze łzami błagają dla swoich dobroczyńców błogosławieństwa Niebios, a spółczesna publiczna opinia i sąd historyi z rozrzewnieniem i wdzięcznością zapisują w pamięci tak piękne i szlachetne czyny.“

Rosya.

Petersburska Gazeta niemiecka pisze, co następuje o przeznaczeniu i posłanictwie Prus w Niemczech:

„Położenie Prus jest dzisiaj zupełnie odmienne od tego w jakiem znajdowało się to państwo w r. 1848. Gdy absolutyzm, pod którym Prusy stały się co do swéj materyalnéj siły, tem czem są dzisiaj, zużył się zupełnie tak pod względem swéj formy jak i swéj istoty i upadł jako czynnik potężnego Prus stanowiska, muszą więc Prusy ujrzeć teraźniejszego czynnika swej wielkości w nowéj zasadzie państw, „w potędze swobodnéj opinii publicznéj“. Jeżeli tak jest, to Prusy winny przyswoić sobie każdą polityczną siłę, która sobie w życiu narodu niemieckiego wyłamała drogę lub rozpoczęła ją wyłamywać. Bo jakkolwiek jest pewnem, że najszlachetniejsza myśl jest niepraktyczna politycznie dopóki żyje w kilku tylko głowach, tak równie jest pewnem, iż wszystkie te potęgi, które się rzeczywiście stały politycznemi czynnikami, jeżeli nie są przyjęte i przyswojone przez państwo, zwracają się przeciwko temuż. Tosamo może się stać z Prusami jeżeli wypuszczą z ręki kierunek przeznaczeń niemieckich, jeżeli nie przyswoją sobie silnie i konsekwentnie wszystkich narodowych poruszeń w Niemczech. Gdyby nawet nadeszła chwila w którejby zasnął ruch umysłów ku wielkiemu narodowemu celowi; to w tak chorobliwém położeniu Niemiec byłoby koniecznem dla Prus obowiązkiem ruch ten nanowo obudzić. Z tego wszystkiego wynika, że jeżeli Prusy wezmą sobie za zadanie przyswoić sobie i opanować wszystkie polityczne czynniki i cały narodowy ruch niemiecki, to każdy krok rządu pruskiego tak na wewnątrz jak na zewnątrz winien mieć na celu jedność niemiecką. Temu jedynemu celowi winny wszystko podporządkowywać, a nawet wszystko uważać za środki do niego wiodące. W rzeczywistnieniu téj zasady nadchodzi teraz ważna chwila nietylko dla Prus lecz dla całych Niemiec. Albowiem wewnętrzne położenie Prus nie odpowiada jeszcze żądaniom jakie im zewnątrz czynią; wewnętrznemu organizowi Prus brakuje na żywotności z którejby się rozwinąć mogły siły potrzebne Prusom do zewnętrznéj ich polityki. Biórokratyczne więzy krępują jeszcze całą machinę państwa.“

— W skutku pomyślnego, według raportów rosyjskich, rezultatu wyprawy tegoroczném wojsk rosyjskich przeciw ludom wschodniego Kaukazu, zakończonéj podbiciem znacznéj części Czeczni, wydał cesarz Aleksander następujący dyplom do Namiestnika kaukaskiego ks. Bariatyńskiego:

„Do naszego jenerał-adjutanta, jenerała-piechoty głównodowodzącego armią kaukaską i Namiestnika kaukaskiego, księcia Aleksandra Bariatyńskiego.

Waleczne wojska powierzonéj wam armii, pod bezpośredniem dowództwem waszem, wykonały ogólne poruszenie zaczepne, uwieńczone w krótkim czasie, świetnem powodzeniem wojennem, w kraju, który przez lat szesnaście służył za podstawę nieprzyjacielskich przeciw nam działań, przywódzcy nieprzychylnych nam plemion góralskich Kaukazu. Szybkie ukorzenie wojowniczéj ludności Awaryi, Kojsubu, Gumbetu, Sałatawii, Andyi, Technucału, Czeberłoju i innych górnych gmin, i cofnięcie się nieprzyjaciela, prawie bez żadnego oporu, z nowowzniesionych przezeń po upadku Wedeniu warowni, świadczą o doskonałéj waszéj wojennéj roztropności, z jaką przedsięwzięte przez was w tym kraju działania wojenne, skierowane były do naznaczonego celu. Przypisując pomyślny bieg stopniowego ukorzenia naszemu orężowi Kaukazu, głęboko obmyślonym i wytrwale dokonywanym przez was, w ciągu półtrzecia roku, środkom wojennym, uznaliśmy za słuszne objawić wam szczególną monarszą wdzięczność i zupełne nasze zadowolenie za niezmordowane trudy i ważne zasługi wojenne na korzyść powierzonego wam kraju i na

---

potrzeby fabryki studnię, a gdy się zagłębiono na dwanaście czy więcéj łokci, woda tak trysła obficie, że według podanego przez Kuryera Warszawskiego obrachowania, (sprawdzonego na miejscu, wydawała na godzinę 3,600 garncy. Rozumie się że zdarzenie takie dostatecznem było na rozszerzenie się pogłoski o zalaniu Warszawy; gdy tymczasem właściciele fabryki, w braku innego pod ręką użytku z téj wody, spuścili ją do czasu należytego zużytkowania, do Wisły. Niema wszakże wątpliwości, że gdyby źródło to okazało się na długo tak obfitem jak w samych początkach, nieocenione korzyści mogłoby przynieść Warszawie, bo całą górną część miasta oddaloną od Wisły, możnaby jeżeli już nie w drugą rzekę, to przynajmniéj zaopatrzyć w wodę. Grunt ten na którym zdrój ten odkryto, należy dziś do pp. Temlera i Schwede właścicieli nowo wzniesionéj tam w tych czasach fabryki garbarskiéj, poprzednio należał podobno do miasta, ale nikt naturalnie niemógł wiedzieć o tem, jakie zawierał w łonie swojem bogactwo. Początkowo woda ta była białą zupełnie, a nawet dowodziła smakiem, że zawiera mineralne części. Kto wie przeto, czy i Warszawa nie będzie miała jakich własnych wód mineralnych?...

Za to nowe odkrycie, Wisła mści się ogromnie i ciągle w braku wody występuje z nowemi wyspami, z czego znowu korzystają technicy i komitet budowy mostu na Wiśle. Co więc stracimy na żegludze, to na moście zyskamy, zawsze tedy jest jakaś kompensata.—

W tych dniach także ukazał się już i prospekt na Tygodnik Illustrowany, który ma już wyjść od 1 października r. b. Wydawcą jego jest p. Józef Unger, który zabrawszy się szczerze do dzieła, nietylko po sprowadzał potrzebne materyały z zagranicy, ale nadto wysłał także swym kosztem jednego z tutejszych preserów polaków, dla wykształcenia się w pracach tego rodzaju. Częścią rysunkową kieruje profesor Piwarski, a głównym Redaktorem, jest pan L. Jenike, dotychczasowy redaktor Księgi Swiata. Wydawnictwo Tygodnika powinno się udać; raz dla tego, że wydawca nic nieszczędzi, aby pismo to sprostało zagranicznym, a drugi raz dla tego, że o ile nam się zdaje, publiczność powinna chętnie powitać ten rodzaj publikacyi, na którym dotąd czuliśmy się rzeczywiście upośledzeni!... Cena prenumeraty po 2 rsr. kwartalnie w Warszawie; zaś na prowincyi, w cesarstwie i zagranicą 3 rsr. na kwartał. Format Tygodnika wielki jak zagranicznych Illustracyi, a papier piękny, biały.—

Mówiąc o wydawnictwach, zwracamy się jeszcze do jednego, które zawdzięczamy panu J. Fontanie w Paryżu. Jest to „Zbiór śpiewów polskich z towarzyszeniem fortepianu kompozycyi Fryderyka Chopin, ułożony z manuskryptów oryginalnych“ a stanowiący dzieło pośmiertne. Jaką te melodje mają dziś wartość, dość jest powiedzieć, że trzy lub cztery najdawniejsze z nich, które Chopin udzielił kilku przyjaciołom, stały się natychmiast ludowemi i choć nigdy po dziś dzień nie były ogłoszone drukiem, od wielu jednakże lat ich dźwięki rozlegają się po pałacach i chatach ojczyzny Chopin'a.

Słusznie też p. Fontana, powiada o nim: Wzruszony pięknościami naszych poetów, Chopin puszczał niekiedy wodze uczuciu, aż do wzywania swéj sztuki ku oddaniu ich natchnień, to wesołych i naiwnych, to częściéj poważnych i smętnych. W taki sposób utworzył Chopin, w najlepszej swéj epoce od 1832 do 1844 r. znaczną liczbę melodyi, których większa część na nieszczęście zaginęła. W chwilach serdecznego wylania, ograniczał się on na deklamowaniu ich z intonacyą i towarzyszeniem fortepianu, z książką poezyi przed sobą, a odkładał ciągle chwilę ich napisania pomimo próśb i nalegań przyjaciół. Zaskoczyła go choroba i śmierć i te bogactwa artystyczne już tylko żyją w błogich wspomnieniach kilku uprzywilejowanych jego towarzyszów.

Albo daléj znowu uwaga tegoż pana Fontany: Często się słyszy pytanie, czemu Chopin obdarzony tak niewyczerpanem bogactwem melodyi i myśli oryginalnych niepisał opery? ale cała jego muzyka, nie jestże to owe uczucie narodowe, które wyssał z mlekiem swéj matki, którem się napawał na błoniach naszych od najpierwszych wrażeń młodości,— uczucie,— które następnie rozwój jego geniuszu szlachetnił i podniósł do szczytu ideału artystycznego.

Wszystkie te uwagi, trafiają najzupełniéj do przekonania naszego, dla tego mówiąc o nowych i nieznanych dotąd kompozycyach Chopin'a, niepodobna było je pominąć.—

Wracając jeszcze na bruk Warszawski dla przelania na papier wydarzeń, dodać jeszcze musiemy dwa szczegóły, jakiemi były pożary, a prócz tego przybycie nowéj menażeryi. Pożary dnia jednego mieliśmy aż dwa, szczególniéj większy na Grzybowie, a menażeryę jedną p. Kreutzberga (syna). Menażerya ta jest następstwem owéj jaką wrzucono z klatkami do morza, wczasie podróży starego Kreutzberga i uszkodzenia okrętu. Piękna zdobycz dla rekinów i innych morskich potworów, ale smutny wypadek dla źwierząt, których żywcem pochłonęło morze, dla ocalenia na okręcie ludzi.—

Otóż podobno i wszystko z całego tygodnia w Warszawie, resztę jak zwykle uzupełniają muzyki i ognie to sztuczne to bengalskie dopóki jesień ich nie przestudzi, a zima nie przygasi zupełnie.—

dowód tego najmiłościwiéj mianowaliśmy was kawalerem cesarskiego orderu naszego św. wielkiego męczennika i zwycięzcy Jerzego, klasy drugiéj, którego oznaki przy niniejszym dołączając, rozkazujemy wam przywdziać na siebie, i nosić podług przepisu. Pozostajemy ku wam cesarską łaską naszą, na zawsze niezmiennie przychylni. *Aleksander.*

W Peterhofie 19 (31) sierpnia 1859.“

Włochy.

Wojska francuskie we Włoszech pozostałe, stanowią zupełnie oddzielnie uorganizowaną armię, która jeszcze nazwisko *włoskiej* zatrzymuje i liczy przeszło 60,000 żołnierzy. Dzisiejszy skład téj armii jest następujący według *Moniteur de l'Armée:*

Wódz naczelny: marszałek Vaillant.

Sztab. Naczelnik sztabu głównego: jenerał-brygady de Jarras. Podnaczelnik sztabu głównego: podpułkownik Hartung. Dowódca artyleryi: jenerał-brygady Mazure. Dowódca artyleryi rezerwowéj: pułkownik Chautan de Vercly. Dyrektorowie parków artyleryi: podpułkownik Ferri Pisani i Jourdan de Saint-Anasthase. Naczelnik ekwipażu pontonów: major Marulat. Dowódca inżynieryi: jenerał-brygady Chauchard. Szef sztabu inżynieryi: pułkownik Lebrettevillois. Intendent jeneralny: p. Pagès. Giewaltiger armii (grand-prévôt): pułkownik żandarmeryi Damiguet de Vernon. Pomocnik giewaltigera: naczelnik szwadronu żandarmeryi, Mancini.

1sza dywizya piechoty.

Dowódzca: jenerał dywizyi d'Autemarre. Szef sztabu: pułkownik Desusleau de Malroy. Dowódca artyleryi: major Saunier. Dowódca inżynieryi: Fervel. Podintendent wojskowy: p. Le Creurer.

1sza brygada. Dowódca: jenerał-brygady Neigre. Skład brygady: 3ci pułk zuawów, 75ty i 89ty pułki liniowe.

2ga brygada. Dowódca: jenerał-brygady Corréard. Skład brygady: 93ci i 99ty pułki liniowe.

Artylerya dywizyi: 13sta baterya 7go pułku; 13ta baterya 8go pułku artyleryi. Inżynierya: 2ga kompania 1go batalionu z 2go pułku inżynieryi. Ekwipaż pociągów.

2ga Dywizya piechoty.

Dowódzca: jenerał-dywizyi Uhrich. Szef sztabu: pułkownik Regnard. Dowódzca artyleryi: major Legros. Dowódzca inżynieryi: major de Courville. Podintendent wojskowy: p. Méry.

1sza brygada. Dowódzca: jenerał brygady Grandchamp. Skład brygady: 14ty batalion strzelców pieszych, 18ty i 26ty pułki liniowe.

2ga brygada. Dowódzca: jenerał-brygady Cauvin du Bourguet. Skład brygady: 80ty i 82gi pułki liniowe.

Artylerya dywizyi: 5ta i 6ta baterya z 9go pułku artyleryi. Inżynierya: 3cia kompania 1go batalionu z 3go pułku inżynieryi. Ekwipaż pociągów.

3cia Dywizya piechoty.

Dowódzca: jenerał-dywizyi Basaine. Szef sztabu: pułkownik Leterier-Valazé. Dowódzca artyleryi: major Picot de Lapeyrouse. Dowódzca inżynieryi: major Gustaw Martin. Podintendent wojskowy: p. Liais.

1sza brygada. Dowódzca: jenerał-brygady Goze. Skład brygady: 1szy pułk zuawów, 33ci i 34ty pułki liniowe.

2ga brygada. Dowódzca: jenerał-brygady Dumont. Skład brygady: 37my i 78my pułki liniowe.

Artylerya dywizyi: 12ta baterya z 12go pułku i 9ta baterya z 13go pułku artyleryi. Inżynierya: 6ta kompania 2go batalionu z 1go pułku inżynieryi. Ekwipaż pociągów.

4ta Dywizya piechoty.

Dowódzca: jenerał dywizyi de Failly. Szef sztabu: podpułkownik Fresnel. Dowódzca artyleryi; major Boutelorg. Dowódzca inżynieryi: major Worms de Romilly. Podintendent wojskowy: p. Iratsoquy.

1sza brygada. Dowódzca: jenerał-brygady O'Farrel. Skład brygady: 15ty batalion strzelców pieszych, 2gi i 58 pułki liniowe.

2ga brygada. Dowódzca: jenerał-brygady Saurin. Skład brygady: 55ty i 76ty pułki liniowe.

Artylerya dywizyi: 7ma baterya z 10go pułku, i 12ta baterya z 13gó pułku artyleryi. Inżynierya: 3cia kompania 2go batalionu z 3go pułku. Ekwipaż pociągów.

5ta Dywizya piechoty.

Dowódzca: jenerał dywizyi Bourbaki. Szef sztabu: podpułkownik Martenot de Cordoue. Dowódzca artyleryi: major Soleille. Dowódzca inżynieryi: major Jahan. Podintendent wojskowy: p. Puffeney.

1sza brygada. Dowódzca: jenerał-brygady de Vergé. Skład brygady: 18ty batalion strzelców pieszych, 11ty i 14ty pułki liniowe.

2ga brygada. Dowódzca: jenerał-brygady: de Ducrot. Skład brygady: 46ty i 59ty pułki liniowe.

Artylerya dywizyi: 7ma baterya 9go pułku, i 12ta baterya z 11go pułku artyleryi. Inżynierya: 1sza kompania 1go batalionu z 2go pułku. Ekwipaż pociągów.

Dywizya jazdy.

Brygada strzelców konnych. Dowódzca: jenerał Rochefort. Skład: 2gi i 10ty pułki strzelców konnych, oraz 6ta baterya artyleryi konnéj.

Brygada huzarów. Dowódzca: jenerał de Lapeyrouse. Skład: 6ty i 8my pułki huzarskie.

Rezerwa artyleryi. 15ta baterya 13go pułku, 15ta baterya 11go pułku; 1sza baterya 14go pułku; 5ta baterya 17go pułku artyleryi.

Park rezerwy: 13ta baterya 3go pułku, 18ta baterya 4go pułku artyleryi. Oddział artyleryi pieszéj, oddział robotników.

Ekwipaże pontonów. 8ma i 10ta kompanie 6go pułku pontonierów. 13ta baterya 1go i 17ta baterya 4go pułku.

Rezerwa inżynieryi. 1sza kompania 2go batalionu z 3go pułku inżynieryi. Oddział saperów z 2go pułku.

— *Indép. belge* w liście z Neapolu z 27go sierpnia przedstawia stan rzeczy w państwie neapolitańskiem jako zagrażający na przyszłość. Twierdzi ona, że zwolennicy dawnego systemu panującego za przeszłego króla, niezadowoleni są z przemian zachodzących we Włoszech i z rozpuszczenia Szwajcarów, nie mówi jednak, jak dalece przemiany te wpłynęły na Neapol i o ile rzeczy w tym ostatnim kraju od śmierci króla się zmieniły. Armia także jest zdaniem rzeczonego korespondenta niezadowoloną. W koszarach rozrzucono jakie sto tysięcy odezw muratowskich, a mimo licznych aresztowań nieodkryto właściwych sprawców. Żołnierze bez ogródki przeciw oficerom swoim powstają, żądając takiéj saméj płacy jak Szwajcarowie i takiego samego z sobą obchodzenia się. Dla ukojenia tych niechęci król zwiedzał 25go sierpnia niektóre koszary i z prostymi żołnierzami bardzo uprzejmie rozmawiał. Stan sędziowski jest także niezadowolony, a w skutku osobistéj obrazy, jaka spotkała szanowanego powszechnie sędziego sądu wyższego Niutta ze strony jednego z najwyższych wojskowych, z powodu, iż tenże przegrał proces, wszyscy członkowie sądu wyższego prócz Auzani, podali się o dymisyę jeźli nie otrzymają zadośćuczynienia. Prawie wszyscy sędziowie i adwokaci utworzyli falangę przeciw wyższym oficerom, a król zachowuje się biernie w téj sprawie. W Sycylii ruch jest niemal uorganizowany; wysłano nawet ztamtąd do Cesarza Napoleona zażalenie opatrzone 19,000 podpisami pierwszych i najzamożniejszych osób kraju. Co się tyczy lazzaronów, nie masz dnia, by nie zabiegali drogi pojazdowi królewskiemu, raz błagając drugi raz grożąc z powodu codzień wzrastającéj drożyzny. Takie jest, mówi *Ind. belge*, usposobienie u dworu, na giełdzie, w wojsku, w sądach, na ulicy.—Z przedstawienia tego wyjęliśmy kilka ustępów; wzmiankowany zaś dziennik wyprowadza z niego najgorsze skutki.

— W jednym z dzienników belgijskich znajdujemy obszerną depeszę o przyjęciu deputacyi toskańskiéj przez króla Sardyńskiego w d. 3 b. m. Depesza nosi datę 3go września o 11éj wieczór, i brzmi następnie:

Król przyjmował dzisiaj o godz. 4éj popołudniu deputacyę toskańską. Hr. Della Gherardesca przemówił do J. K. Mości imieniem komisyi w następujących słowach: „Gdyby życzenia Toskanii nie miały innego celu jak powiększenie państwa W. K. Mości, wątpilibyśmy, aby przyjętemi zostały; lecz życzenia te natchnęła miłość narodowości włoskiéj, spodziewamy się przeto, że idea Włoch skłoni W. K. Mość do przyjęcia.“ Król odpowiedział: „Życzenia zgromadzenia toskańskiego głęboko mię wzruszyły, dziękuję wam wraz z ludami mojemi i przymuję te życzenia, jako uroczystą manifestacyę woli ludu toskańskiego, który zacierając ostatnie ślady obcego panowania pragnie wziąść udział w utworzeniu silnego królestwa, aby bronić niepodległości Włoch. Lecz zgromadzenie zapewne pojęło, że spełnienie tych życzeń niemoże nastąpić inaczéj jak tylko w skutek negocyacyj które się zawiążą nad sprawami włoskiemi. Będę popierał wasze żądania, silny prawem jakie mi wasze życzenia dają, będę utrzymywał sprawę Toskanii przed mocarstwami, na które zgromadzenie liczyć może, a zwłaszcza przed wspaniałomyślnym Cesarzem Francuzów, który tyle dla narodu włoskiego uczynił. Spodziewam się, że Europa nie zechce odmówić Toskanii tego samego zadośćuczynienia, jakiego w okolicznościach mniéj przyjaznych nieodmówiła niegdyś Grecyi, Belgii i Księstwom Naddunajskim. Szlachetny wasz kraj daje zadziwiający przykład umiarkowania i zgody. Dodacie te cnoty do tych, które zapewniają powodzenie uczciwym przedsięwzięciom: wytrwałość zwycięża wszystkie przeszkody.“

W *Monitorze toskańskim* z 31go sierpnia znajdują się dwie noty. Pierwsza z nich brzmi: „Rząd toskański, który przyjął na siebie obowiązek pojednania i spełnienia życzeń objawionych przez zgromadzenie reprezentantów, prowadzi starannie za pośrednictwem swych delegowanych negocyacye już rozpoczęte z mocarstwami przychylnemi naszym narodowym dążnościom. Jeżeli z przyczyn ostrożności i przyzwoitości, które każdy rozumieć powinien, rząd nie może zaspokoić niecierpliwości publicznéj podając bliższe szczegóły; to wszelako przyczyny te nie przeszkadzają, aby nie miał oznajmić krajowi, że nadzieja ułożenia spraw włoskich w duchu naszych życzeń, nie tylko nie osłabła, ale owszem w ostatnich czasach wzrosła. Rząd niczego innego nie wymaga od obywateli jak wytrwałości, mając zaufanie, że kraj wyjdzie z téj wojny z honorem, zasłużywszy sobie na podziw Europy i na wdzięczność Włoch.“

Druga nota brzmi: „Dekretem z d. 26 sierpnia rząd powołał powtórnie ochotników toskańskich, którzy powrócili z wojny lombardzkiéj. Należy się spodziewać, że młodzież ta, tak pełna życia, nie będzie przekładać wygody miejskiéj nad trudy obozowe. Sprawa niepodległości narodowéj wygrała w Lombardyi; jest ona zawsze jeszcze niepewną we Włoszech środkowych, gdzie potrzebuje wprawnych do boju żołnierzy, aby ją bronić, i gdzie jenerał Garibaldi, który tylokrotnie ochotników wiódł do zwycięstw, do nowych gotuje się zapasów. Z bronią w ręku życzenia Toskanii utrzymywać należy, i rząd gotów jest chwycić się tego środka jeżeliby wbrew wszelkim oczekiwaniom chciano go przemocą praw jego pozbawić. Niechaj Toskania, która tak dzielnie odpowiedziała na wezwanie Włoch obywatelską roztropnością, odpowie jeszcze na to wezwanie dzielnością wojskową. Ci zaś, którzy pierwsi poprzysięgli, iż nie złożą oręża, zanim dzieło niepodległości dokonaném nie zostanie, pierwsi powinni być przykładem.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 września. Ponieważ po kilkakrotnie pisaliśmy o potrzebie śpiesznéj naprawy pokrycia dachowego na wyższéj wieży maryackiéj, nadwerężonego jak się zdaje od piorunu, należy nam przeto donieść, że na téj wieży zawieszono już w tych dniach dwupiętrowe rusztowanie i robota około naprawy pokrycia już rozpoczętą została. Z użycia zaś nadesłanych na ten cel kwot zdamy sprawę.

— Donosiliśmy przed kilku dniami o zjawisku zorzy północnéj i wpływie onego na igłę magnesową jak to obserwowano w Ołomuńcu, tudzież na telegraf. Doniesienia ze wszech stron nadchodzące tak z północy jak z południa i zachodu zgadzają się na to, że w skutku zorzy północnéj ruch telegrafów ustał, a raczéj był tak niepewny, że nie można było żadną miarą przesyłać depesz. Podczas burzy narządy telegrafowe przeładowane elektrycznością zrządzają czasem taki sam skutek jak dobrze naładowana butelka lejdejska, lecz tym razem były to prądy elektryczne które działały podobnie jak stos Volty, objawiając się przez drganie, a jak donosi *Constitutionnel* przez tryskanie iskier. Zjawisko bowiem spostrzeżone w Krakowie 30go sierpnia i trwające od 3éj rano do południa, dało się widzieć i uczuwać również na wszystkich europejskich stacyach. Porównanie tych sprawozdań i sprowadzenie ich do jednego wspólnego czasu słonecznego, mogłoby przyłożyć się do zbadania natury zorzy północnéj. Już ten jeden przypadek daje poznać, że nie jest ono zjawiskiem tylko optyczném, powstającém przez łamanie się światła, jak to utrzymywano. Zresztą zorza północna bywała zwykle widywaną w krajach północnych tylko, tym zaś razem widziano ją i w południowych Włoszech.

Kraków 7 września. Dr. Ignacy Szulc nadsyła nam wiadomość o postawieniu we wsi Zielonkach młyna wodnego amerykańskiego, pierwszego w téj okolicy, kosztem pp. Ludwika i Bogumiła Gebhardów obywateli tutejszych. W dniu 5 czerwca r. z. odbyło się przy obrzędzie religijnym położenie kamienia węgielnego pod tę budowę, a w dniu 13 sierpnia r. b. młyn ten w obecności właścicieli, kilku obywateli i bliskich gospodarzy poświęcony został przez X. Kajetana Kulpińskiego wikarego w Zielonkach, i natychmiast w ruch puszczony. Młyn ten został postawiony wedle planu p. Ignacego Hercoga tutejszego budowniczego, i budowa pod jego nadzorem prowadzoną była; narząd zaś młyński jest dziełem p. Adama Henn mechanika z Prus. Przy téj sposobności nadmienić wypada, że most na rzecze prowadzącéj do Zielonek od parę lat jest zwalony, przez co przeprawa przez rzekę jakkolwiek małą, jest utrudniona, a niekiedy nawet staje się niebezpieczną. Dr Szulc niepoprzestając na udzieleniu nam wiadomości o postawieniu rzeczonego młyna, ciekawe podaje nam nadto szczegóły historyczne o stojącym w tém miejscu, gdzie teraz wybudowano młyn amerykański, młynie wodnym zwanym Saryżów, która to nazwa i przy nowym młynie zostaje.

We wsi Zielonkach pod Krakowem stał na rzece Sułoszowka vulgo Białucha, odwieczny młyn Saryżów, tak zwany od imienia dawnych właścicieli małżonków Saryżów. W r. 1399 są już ślady historyczne o tym młynie jako dawnym, jak się to okazuje z katalogu X. Biskupa Łętowskiego: „Mikołaj Morawczyk sprzedaje młyn swój w Zielonkach penes Curiam Regalem sitam Janowi Ostrószce. Jan z Tęczyna kasztelan krakowski pisze się na tym akcie sprzedaży: Commissarius et deputatus, do tego per Wladislaum Regem Poloniae str. 324. W r. 1402 król Jagiełło zatwierdza sprzedaż młyna w Zielonkach przez Mikołaja Morawczyka Janowi Ostroszce. W r. 1431 Władysław król wydaje przywilej, którym pomnaża fundusz do kaplicy S. Trójcy budowanéj przez królowę Zofią w katedrze przy wielkich drzwiach kościoła. Królowa daje do kaplicy młyny w Zielonkach i na Prądniku. Katalog jak wyżéj str. 398.

„Anna Petronella z Gębic Korycińska, kanclerzyna wielka „koronna, Rabsztyńska, Ojcowska, Wolbromska starościna. Wia„domo czynię niniejszym listem moim każdemu komu to wie„dzieć będzie należało. Z powinności mojej w dobrym porząd„ku zatrzymując młyny we wsi Jego Mści Pana mego miłości„wego Zielonkach dzierżawy na ten czas mojej, a wierność i „życzliwość przy pracowitości, uczciwych Andrzeja i Anny Sa„ryzów małżonków, saryskiego młyna wiadomą mając, którą „od wielu lat na tymże młynie i trzeci mierzonego zostając „wyświadczają: za rzecz słuszną rozumiałam, pomienionych mał„żonków młynarzów z tego młyna nie ruszać, ale owszem na „miejscu utraconego przez nieprzyjaciela prawa, to jest doży„wocia, tym listem moim w nim uprawnić i przy tymże doży„wociu na tym młynie i trzeciej mierze jego także z budynka„mi, ogrodami i gruntami nadanemi i z dawna należącemi, mia„nowicie łąką „sucha“ nazwaną zachować, jakoż upewniam i „zachować obiecuję, tym jednak sposobem, aby potwierdzenie od „Króla Jego Mści Pana mego miłościwego tegoż listu otrzymał, „a wziętym powinności swojej i ciężarom zwyczajnym dosyć czy„nili, a tego młyna nie pustoszyli. Na co dla lepszéj wiary rę„ką się własną podpisawszy pieczęć moja wyrażona jest. Dan „na Ojcowskim zamku dnia 20 września roku pańskiego ty„siąc-sześćset-piędziesiątego ósmego.“

Przywilej ten osobno spisany, potwierdzony był przez królów Jana Kazimierza, Michała, Jana IIIgo i Augusta IIgo. Dokumenta te podpisami królów i pieczęciami opatrzone, znajdują się w Muzeum oddziału archeologicznego c. k. Towarzystwa naukowego krakowskiego.

— Do rzędu najosobliwszych zjawisk na polu dziennikarskiem należy niezawodnie dziennik niemiecki nowo założony w Jansborku (Johannisburg) w Prusiech królewskich, a którego nakładcą, wydawcą, redaktorem i drukarzem jest A. Gonschorowsky, ten sam którego bibliografowie pism peryodycznych warszawskich przerobiwszy nazwisko jego czyli przywróciwszy dawne, nazwali Gąsiorowskim i policzyli do rzędu propagatorów języka i piśmiennictwa polskiego na północy. Całkowity tytuł tego nowego dziennika jest: „Strażnik niemiecki na północo-wschodzie; organ wyjaśniający literaturę słowiańską i dążności panslawistyczne, a w ogóle wszystkie dążności Niemcom nienawistne“. (Der Deutsche Wächter in Nord-Ost itd.) Redakcya „Wächtera“ wzywa na czele „wszystkie redakcye pism w dobrym duchu niemieckim“ wydawanych, aby o zjawieniu się tego dziennika doniosły swoim czytelnikom. Jakkolwiek niewezwani przez „Strażnika niemieckiego,“ czujemy w sobie atoli wielki popęd do zalecenia tego pisma tym wszystkim, którzy pragną wiedzieć, jakie jest też zdanie o Polsce w szczególności, a o Słowianach w ogólności, tych, którzy nie widzą potrzeby obwijania myśli swoich w bawełnę. Cel założenia tego dziennika najjaśniéj jest wykazany w tych słowach programu: „Ażeby poczciwy, prostoduszny lud niemiecki obznajmiać z najniegodniejszem, najnienawistniejszem postępowaniem Słowian i ich prasy peryodycznéj, wychodzić ma od 1go październik czasopismo pod powyższym tytułem.“

Nie podobna nam iść trop w trop za programem tego pisma, bo są w nim rzeczy, które milczeniem na teraz pominąć nam przychodzi, inne na które odpowiedzą może właściwiéj gdzieindziéj, inne znów, które mimo nienawistnéj barwy, mają na dnie pewną prawdę, lecz przedstawienie jéj jest tyle niemal złośliwe co śmieszne. Redakcya „Strażnika“ obok programu puszcza pierwszy numer jakoby na zwiady, chcąc się przekonać jakiego też dozna przyjęcia, aby ztąd wnioskować mogła, czy się nada rozpoczynać z dniem 1 października wydawnictwo.

Najzabawniejszem z całego nagromadzenia dowodów przeciw Polakom jest wyjątek z „Pana Tadeusza“ zaczynający się od słów: „Był pokój w Wielkopolsce jak teraz na Litwie“, a opowiadający wrażenie sprawione na wiadomość bitwy pod Jeną. Mickiewiczowi, który takie rzeczy pisał, stawiają, wola redakcya, pomnik w Poznaniu, mieście niemal niemieckiem!

Że od razu p. Gonschorowsky chce i bronią religijną walczyć, tego najlepszym dowodem ciągłe wycieczki jego na katolików, jezuitów, ultramontanów, papistów, konkordacistów i wszystkich przeciwników protestantyzmu, który w oczach Redakcyi jest nietylko wyznaniem religijnem lecz zarazem i ideą polityczną w państwo pruskie wcieloną. P. Gonschorowsky drukuje takie książki polskie dla protestantów polskich, a w nich pod płaszczykiem religii prowadzi także propagandę polityczną. W nowym więc swoim dzienniku otworzył oddzielną rubrykę przeciw pewnemu księdzu katolickiemu, który pisma jego wydawnictwa, zalewające odpusty katolickie, oskarżał o kacerstwo; podobnież obwinia wydawca rządy Król. Polskiego i Austryi, że wydaniom jego odmawiają debitu pocztowego. Ów „Strażnik wschodnio-północny“ przypomina nam owych strażników średniowiecznych postawionych na granicach Niemiec, którym dano imię Marchionów. Mieli oni strzedz tylko granic i całości państwa, a tymczasem zapuszczali zagony swoje daleko po za granice, czyniąc zabory, które usprawiedliwiali potrzebą zabezpieczenia się. Podobnie i pismo p. Gonschorowskiego, zamiast być wiernem tytułowi swemu i bronić całości Prus i protestantyzmu, rzuca się na Słowian i katolików wstępnym bojem, przypominając pod wieloma względami, nie poprzednikow swoich rycerzy północy, lecz innego rycerza z krajów dalekiego południa—„rycerza smutnéj postaci“.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 7 września. Donoszą z Bolonii, że Zgromadzenie narodowe jednomyślnie przyjęło propozycyę wykluczenia rządów papiezkich.

Wiedeń 7 września. Piszą z Madrytu o zawarciu konkordatu między Stolicą Apostolską a rządem hiszpańskim. Konkordat został podpisany. Sprawę dóbr kościelnych załatwiono za pomocą renty nie mogącéj być sprzedaną.

Paryż 5 września. Dzisiejszy *Constitutionnel* zamieszcza uwagi swoje nad odpowiedzią króla Wiktora Emanuela udzieloną deputacyi toskańskiéj (żądającéj przyłączenia Toskanii do Piemontu) i mówi, że odwołanie się króla do Europy będzie wysłuchane przez mocarstwa sprzyjające niepodległości włoskiéj.

Paryż 7 września. *Monitor* donosi, że konferencya siedmiu państw odbyła swe posiedzenie w przedmiocie podwójnego wyboru hospodara Couzy.

Turyn 5 września. Deputacya municypalności medyolańskiéj przybyła tutaj zapraszając deputowanych toskańskich aby odwiedzili Medyolan. Deputacya toskańska opuszcza jutro Turyn udając się do Medyolanu.

Kopenhaga 5 wsześnia. *Faedrelandet* donosi: Austrya i Prusy zawiadomiły rząd duński, że sprawa holsztyńska wziętą już została pod rozbiór w wydziale zgromadzenia związku niemieckiego.

Dzienniki rozprawiają obszernie nad odpowiedzią daną przez króla sardyńskiego deputacyi toskańskiéj. Odpowiedź ta nie była oddaną wiernie w depeszy, na której osnuliśmy wczorajszy nasz artykuł wstępny. Król jak się pokazuje z téj wersyi, którą podaliśmy powyżéj w rubryce „Włochy“, uznaje w życzeniach zgromadzenia narodowego manifestacyę uroczystą ludu toskańskiego; ustawę więc wyborczą z r. 1848 uważa za prawomocną; tudzież zdaje się, że zebranie o którém mówi Wiktor Emanuel, ma dopiero nastąpić, a przeto widocznie Król ma na myśli kongres, a nie konferencye które już się odbywają. To małe sprostowanie zdawało się nam być potrzebném do uwag w artykule naszym wyrzeczonych.

Według *Indép. belge* Cesarz Francuzów powróci wcześniéj z St. Sauveur niż się spodziewano; 15go b. m. będzie już na manewrach w Chalons, a 25go wyjedzie do Biarritz po Cesarzową.

Kor. Austr. donosi z Palermo z 29go sierpnia, że na wyspie Sycylii panuje zupełna spokojność. Doniesienie to zbija przeto wiadomości o niespokojném usposobieniu umysłów.

Jak donoszą z Korfu z 28go sierpnia, parlament wysp jońskich odroczony został od 10go września do 10go grudnia.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 7 września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	391	385
Ruble obrączkowe agio.	10	7
Talary pruskie za 150 złr. now.	86	84½
Srebro nowe. . . . złr.	118½	116½
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 55	9 30
Napoleondory 20-fr. . . . „	9 45	9 20
Dukaty holenderskie ważne. . . „	5 52	5 35
„ austryackie . . . „	5 55	5 40
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	84 —	82 —
Obligacye indemn. z kupon. . . „	76 —	75¼ —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . „	79 50	78 50
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę . . „	65 —	62 —
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100	99
Wiedeń 7 września. (telegraf.)	**azł.**	**c.**
Augsburg 100 złreń.	101	25
Hamburg 100 Marków	89	—
Londyn 10 Ł.	118	50
Paryż 100 franków	47	—
Dukat.	5	62
5% Metaliki.	75	20
4½% „	65	75
4% „	58	25
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	299	—
„ „ 1839.	118	25
„ „ 1854.	109	50
Pożyczka narodowa	79	60
Obligacye indemn. galic.	73	50
Akcye Bankowe	902	—
„ kolei północnéj	1828	—
„ kredytu ruchomego	214	80
„ kolei francusko-austryackiéj	260	20
Lwów 5 września.		
Dukat holenderski.	5 51	5 47
„ austryacki	5 58	5 53
Półimperyał rosyjski.	9 56	9 43
Rubel rosyjski	1 87	1 81
Talar pruski	1 78	1 74
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	82 18	81 35
Oblig. indemn. bez kupon.	73 92	73 35
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 8	78 5
Warszawa 5 września.		
Półimperyały. . . rubli	—	5 50½
Obligi skarbowe . . . „	92 28	—
kupon	—	1 72⅔
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 73	—
kupon	—	12⅛
Wrocław 6 września.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
„ „ w mon. nowéj.	85½	—
Polskie bilety bankowe	—	87½
„ listy zastawne,	86¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	99
„ „ „ 3½%	—	87
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	do zł	c.
Mierz. w. pszen. zim.	3	75	4	—	2	75	3	—	—	—	—	—
„ pszen. jaréj .	—	—	2	70	—	—	2	50	—	—	—	—
„ żyta	2	25	2	37	2	—	2	12	—	—	—	—
„ jęczmienia .	1	70	1	80	—	—	1	65	—	—	—	—
„ owsa . . .	1	10	1	13	—	—	1	5	—	—	—	—
„ grochu . . .	3	25	3	50	2	75	3	—	—	—	—	—
„ jagieł . . .	4	—	4	20	3	20	3	80	—	—	—	—
„ fasoli. . . .	3	35	3	60	3	—	3	15	—	—	—	—
„ tatarki . . .	1	50	1	70	1	25	1	35	—	—	—	—
„ prosa . . .	1	85	2	—	—	—	1	45	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	4	50	—	—	4	25	—	—	—	—
„ „ letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniak. now.	—	—	—	88	—	—	—	80	—	—	—	—
Cent. w. siana . . .	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ słomy . .	—	—	—	70	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	15½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego .	—	—	—	13	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ polędw. woł.	—	—	—	18	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garn. saw. mas. 2 hal. 1 i 1¼ Sdl z opł. na 90° Tralles.	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¾	2	95	3	15	—	—	2	75	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	1	5	—	—	—	—	—	—	—	—
dto „ dubeltowego	—	—	—	90	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa .	—	—	—	55	—	—	—	53	—	—	—	—
Miarka czyli ⅛ mecy												
Kaszy jęczmiennéj. .	—	40	—	42½	—	30	—	35	—	25	—	28½
„ częstochowsk.	1	10	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszenicznéj . .	—	55	—	60	—	—	—	53	—	—	—	—
„ perłowéj. . .	1	—	1	20	—	80	—	90	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	—	70	—	—	—	65	—	—	—	—
„ dto łupanéj	—	—	—	60	—	—	—	50	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	70	—	—	—	60	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	40	—	—	—	35	—	—	—	—
„ tatarczanéj. .	—	—	—	50	—	—	—	45	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 6 września 1859.

Delegowani obywatele: Edward Fuchs.

Radzca Magistratu: Łoziński.

Komisarz targowy: Jezierski.

Adjunkt: Bukowski.

Wrocław 5 września. Dowóz żyta obfity i składy pełne, w innych ziarnach mało zwieziono. szczególniéj wyboru nie ma w pięknych gatunkach; ruch słaby. Ceny w trzech gatunkach w przecięciu: biała pszenica: 74 — 66 — 52 sgr.; żółta 68—61—52; żyto 48—44—40; jęczmień 39—34—26; owies 25—22—19; groch 56—50—44; siemie lniane na olej 80—75—68; rzepak zimowy 80—75—70, letni 65—62—58; nowa koniczyna czerwona trudny znajdowała odbyt po 11½ do 13 tal.; stara niepokupna, nominalnie 9—11 tal. Biała koniczyna trzyma się 17 do 21 tal., a najpiękniejsza 22½ tal. Spirytus stale się trzyma, w miejscu, bez beczki natychmiast płacony po 9½ tal., na wrzesień 9½, październik 9¼, listopad 8⅚ tal. gotówką.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 1go Sierpnia 1859 r.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 10. 20 przedpołudn.; 3. 10 popołudniu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano: 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 3. popołud.; 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 10 w południe; 3. 10 popołudniu.

Przyjechali od 6 do 7 września.

HOTEL POLLERA· Jerzy Roman książę Lubomirski, Ignacy hr. Bobrowski, Nowaczyński Konstanty ob., Payerowie Hugo i Eugeniusz prof. z żonami z Wiednia. Singler Ebertwale dyr. dóbr z Izdebnika. Iwo hr. Załuski ob. z Iwonicza. Juliusz hr. Tarnowski obyw., Kozubowski Ferdynand kapitalista, Fröhlich Jan wł. dóbr z Polski. Veith Henr. radca budown. z Węgier. Piotrowski Gustaw Dr med. z Heidelberga. Franciszek bar. Lewartowski wł. dóbr z żoną z Strzelec. Jungman Henr. kup., Barszewicz Ludwik literat, Andrzéj G. Zipser fabrykant z synem z Bielska. Cedziłowski Jakub docent z Raab. Teodor Dr Rauning tajny radca, Edward kawaler Berg radca nadleśn. z Witkowic. Mizerski Feliks właś. dóbr, Szeligowski Franc. pełnom. z Zatora. Henr. baron Konopka, Fedorowicz Wincenty wł. dóbr z Galicyi. Krone Jan inżynier, W. P. Partykiewicz student z Dembicy.

Wyjechali: Czerwiński Karol lekarz na Wołyń. Olimpia Marya Jabłońska pryw. do Cierszowa. Zielińska Kazimiera, Zdanowska Julia wł. dóbr do Krasna. Mniszek Zygmunt ob. do Lwowa. Fränkl Adolf fabr. z synami do Bielska. Hirsch Dawid Mainz ajent z fam., Wisłocki Ksawery wł. dóbr, Jerzy książę Lubomirski, Nowaczyński Konst. obyw. do Galicyi. Wojciech Białkowski rz. dóbr do Dembicy. Veith Henr. radca budown. do Węgier. Franc. baron Lewartowski właśc. dóbr z żoną do Strzelec. Henr. bar. Konopka wł. dóbr do Polski. Teodor Dr Rauning tajny radca, Edward Berg radca do Drezna. Piotrowski Gustaw Dr med. do Tarnowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Brzozowski Antoni ob. z Wrocławia. Ludwik Majewski technik z Podola. Przybylski Chryzanty radca stanu z Warszawy. Wiktor Zbyszewski adwokat z Rzeszowa. Stankiewicz ck. kapitan z Wiednia.

Wyjechali: Abrahamowiczowa Pauliaa ob. do Kijowa. Neumann N. wł. dóbr do Oświęcima. Czerniczek Józef obyw. do Wadowic. Lipiński Józef właśc. dóbr do Strzałkowa. Lepold Krzyżkowski rachm. do Przemyśla. Trzeciak Karol wł. dóbr do Dąbrówki.

HOTEL SASKI. *Wyjechali*: Fryderyka Borzęcka, Natalin Trzaskowska wł. dóbr. Józefa Ziółkowska, Emilia Kaliewską ob., Józefat Januszocki admin. dóbr do Polski. Wład. Gross urz. do Warszawy.

Inseraty.

OBWIESZCZENIE.

Ces. król. uprzyw.



KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

Kolej galicyjska Karola Ludwika zamierza wybudować w Krakowie MAGAZYN NA WĘGLE.

Wzywa zatem przedsiębiorców, by dotyczący projekt w Zarządzie Jazdy w Krakowie znajdujący się przejrzeć i Oferty swe napisem:

„Oferta do wybudowania Magazynu na Węgle w Krakowie“

opatrzone, pod adresą:

Verwaltungsrath der k. k. priv. galizischen Carl Ludwig Bahn in Wien, Hohenmarkt, Galvagnihof

najdaléj do **14go Września 1859** podać zechcieli.

Do każdéj Oferty winno być dołączone potwierdzenie na złożone w Kasie zbiorowéj kolei w Krakowie 5-proc. wadium w kwocie **400** zł. w. a.

Budowa tego Magazynu wymagać będzie następujących robót:

murarskie	złot.	5,028	cent.	22
ciesielskie	„	2,720	„	11
stolarskie.	„	128	„	25
ślusarskie.	„	264	„	27
lakiernickie	„	20	„	10
szklarskie	„	13	„	5
Razem	złot.	8,174	cent.	— wal. aust.

Wiedeń d. 2go Września 1859 r. (735-2-3)

Od c. k. uprzywilejowanéj kolei galicyjskiéj Karola Ludwika.

Od Ekspedycyi.

Na dniu 6 września roku b. wysłano Dodatek miesięczny z sierpnia na następujące stacye pocztowe:

Badenu wiedeńskiego, Biecza, Bochni, Bolechowa, Budzanowa, Bursztyna, Brodów, Brzeżan, Bolza, Berna, Brzeska, Brzostka, Buczacza. — Chrzanowa, Cieszyna, Czerniowiec, Chodorowa, Czortkowa. — Dynowa, Dukli, Djakowaru, Doliny, Drohobycza, Dębicy, Dzikowa, Dąbrowy, Dubiecka. — Grodźca (Gratzu), Gwoździca, Glinian, Grzymałowa, Gorlic, Gdowa. — Husiatyna, Horodenki. — Jaryczewa, Jarosławia, Jasła, Jasienicy.— Kalwaryi, Krzywiec, Komarna, Kęt, Krzeszowic, Krosna, Kopyczyniec, Kołomyi. — Lwowa, Limanowy, Łącka, Lutowisk, Leżajska, Łańcuta. — Miejsca, Metz, Myślenic, Mielca, Munzifay, Mogilan, Mikuliniec, Mościsk. — Niepołomic, Narajowa, Now. Targu, Nizniowa, Niska, N. Sącza. — Ottyni, Oświęcima. — Preszburga, Przeworska, Podhorec, Pragi czeskiéj, Przemyśla. — Rymanowa, Rohatyna, Rudek, Radymna, Rawy ruskiej, Rzeszowa. — Skały, Suchy, Suczawy, Stryja, Sądowéj Wiszni, Sącza, Sędziszowa, Szechiń, Stanisławowa, Sanoka, Sokala, Sambora, Szczawnicy. — Tyśmienicy, Tuchowa, Trębowli, Tłustych, Tarnopola, Tarnowa. — Ustrzyk.— Wadowic, Wieliczki, Wiednia, Wielkiéj Kaniży, Zaleszczyk, Żywca, Żarszyna, Zbaraża, Zórawna, Złoczowa, Żółkwi, Zborowa, Zatora.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par przy O° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
6	2	328‴ 92	+13 5	96	półn.-wsch. średni	pochmurno			
	10	330 21	10 8	94	zachodni średni	„		+10 0	14 1
7	6	330 39	9 7	93	„ słaby	„	deszcz		

W Drukarni „CZASU“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.